

## ZBIGNIEW MIAZGA

ur. 1945; Frampol



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Sztandar Ludu", praca w redakcji, cenzura

### Cenzura

Nie jest to tajemnicą, że często, może nie gęsto, ale często dochodziło do ingerencji cenzorskich. To były te legendarne [kwestie], że nie mogło być wojska w Lublinie, tak że nie można było napisać, że doszło do wypadku drogowego na Alejach Racławickich koło jednostki wojskowej, tylko można było napisać: „doszło do wypadku drogowego koło jednostki wojskowej numer dwadzieścia siedem trzydzieści cztery”. Nikt nie wiedział, gdzie ta jednostka, taka rzecz. [Kolejna kwestia] – mosty. Okres powodzi czy czego, zagrożony był most w Annopolu, jakieś takie ze dwa, ze trzy najważniejsze mosty były zwolnione, można było [o nich] napisać, ale pozostałe, mniejsze, wiadukty kolejowe, fabryki, zdjęcia tychże fabryk – to było pod opieką już mocną. Plus sformułowania. W związku z tym moim ukochanym dzieckiem – felietonem na stronie miejskiej – no, to bywały telefony z propozycją, żeby takie słowo zastąpić takim słowem. No, można było walczyć, można było tutaj proponować, że pójdzie biała plama, no ale to w zasadzie była walka bez sensu, walka z wiatrakami, bo gazeta się musiała ukazać. Mogła się ona troszkę spóźnić, ale nie mogła, powiedzmy, być spóźniona za bardzo, bo czekały samochody Ruchu, które świeżo wydrukowaną gazetę już łapały i wiozły do Zamościa, Białej Podlaskiej, Puław i tak dalej. W związku z tym, no, szliśmy na dobrze rozumiany kompromis. Dobrze rozumiany, to ja pod tym pojęciem rozumiem, że krzywdy autorowi starałem się przynajmniej nie zrobić, a czasami może to nawet i na lepsze wyszło, kiedy szedł wielokropek zamiast tam dosłownego jakiegoś sformułowania.

Opowiada się różne historie, najśmieszniejsze, to z żalem stwierdzam, nie dotyczą mnie. Kiedy delegacja radziecka odwiedziła, powiedzmy, spółdzielnię produkcyjną i pod przywództwem towarzysza Breżniewa zwiedziła fermę świń, [pod zdjęciem pojawił się opis]: „Towarzysz Breżniew pierwszy z lewej”. Natomiast ja miałem również [problemy] w tym „Magazynie Tygodniowym”, w którym też duże nazwisko [się pojawiało], o którym warto pamiętać – Irosław Szymański, twórca i szef Łoży 44. On właśnie pisał felietony albo dawał po prostu fragmenty tekstów swoich, które jego

ludzie na deskach Łoży 44 później prezentowali. No i właśnie z tymi tekstami miałem najczęściej boje-przeboje, jako że Irek Szymański brylował, jeśli chodzi o terminy dwuznaczne. No, trudno mi w tym momencie sobie przypomnieć, ale cenzor proponował, żeby taką rzecz uczynić jednoznaczną. No, dobrze byłoby się tu posłużyć przykładem, ale akurat nie pomyślałem o tym wcześniej. W każdym razie jedną ze stron Szymańskiego w „Magazynie Tygodniowym” musiałem podmieniać, bo cenzor za czorta nie zgadzał się na puszczanie [tekstu] w tej formie, a nie miał też nic rozsądnego do zaproponowania ani mnie też nie wchodziło nic innego do głowy. No, w związku z tym trzeba było zastąpić to rysunkiem. To chodziło oczywiście o władzę, o PZPR i nasze sojusze. Tak że to to były te historie bardzo, bardzo niechętnie naruszalne.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-08-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"